

ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ DOTYCZĄCĄ PROBLEMÓW
BADAŃ NAD MNIEJSZOŚCIAMI

AGNIESZKA KOŚCIAŃSKA
Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk o Sztuce i Kulturze
ORCID: 0000-0002-5512-425X

Antropodzy, historycy i fałszerze

Jeden ze swoich wyśmienitych esejów Andrzej Wyrobisz zaczął od słów:

Odmieńcy — to w tym przypadku homoseksualiści. Malarze, rzeźbiarze, kompozytorzy, pisarze, poeci, o których wiadomo, że byli homoseksualistami lub których o to posądzano. A fałszerze — to ci historycy sztuki, literatury, muzyki, którzy pisząc biografie sławnych twórców przemilczają informacje o ich homoseksualizmie lub zgoła fałszują ich życiorysy tak, by przedstawić ich jako nie-homoseksualistów. To fałszowanie biografii celem ukrycia wiadomości o orientacji seksualnej bohaterów było i jest bardzo rozpowszechnione (A. Wyrobisz, *Odmieńcy i fałszerze*, „Przegląd Historyczny”, XCIX, 2008, 2, s. 193–208 [dalej: WYROBISZ 2008], s. 193).

Wyrobisz tropi rozmaite techniki fałszowania: „Jedną z metod mających zapewnić milczenie na temat homoseksualizmu artystów jest wysuwany niekiedy postulat, aby badacze (i krytycy) sztuki zajmowali się wyłącznie analizą samych dzieł sztuki i literatury, a nie biografiami ich twórców. [...] Inną metodą kamuflowania homoseksualizmu artysty jest teoria aseksualności” (WYROBISZ 2008, s. 193 i 195). Opoowiada się stanowczo przeciw tego typu podejściu, czy raczej należałoby powiedzieć fałszerstwu: „Nie można czytać ze zrozumieniem «W poszukiwaniu straconego czasu» Marcela Prousta, nie znając życiorysu autora” (WYROBISZ 2008, s. 193); a zabiegi stosowane przez historyków, by przykryć homoseksualność aseksualnością określa mianem szokujących. Łączy ten stan rzeczy z negatywnym postrzeganiem homoseksualności.

Stereotyp ten uwzględnia wyłącznie fizjologiczny aspekt seksu uprawianego przez homoseksualistów, nie bierze pod uwagę [...] strony emocjonalnej, psychologicznej, przyjaźni i miłości między osobnikami tej samej płci. W przypadku artystów były

to sprawy nader ważne. Z takim stereotypem trudno było identyfikować wybitnych twórców kultury, cenionych i szanowanych za ich wkład do cywilizacji. A walka ze stereotypem jest trudna i wymaga cywilnej odwagi (WYROBISZ 2008, s. 203).

Wyrobisz przekonująco pokazuje znaczenie biografii twórców (również tej homoseksualnej) dla ich dzieł, a co za tym idzie — także dla historii kultury. Stanowczo walczy ze stereotypem. Warto w tym miejscu zastanowić się nad metodologicznymi konsekwencjami takiego podejścia zarówno dla antropologii, jak i historii seksualności wykraczającej poza (hetero)normę.

W mojej opinii na sprawę można spojrzeć na dwóch — zależnych od siebie — poziomach. Po pierwsze, stanowisko Wyrobisza, i innych badaczy formujących podobne postulaty (w polskim kontekście na pewno trzeba tu przywołać pracę historyka-aktywisty Krzysztofa Tomasika *Homobiografie*, Warszawa 2008, 2014), popycha ku przełamywaniu milczenia wokół homoseksualnych biografii, ale nie tylko. Warto wyjść poza optykę biografii i homoseksualności. Nasza kultura silnie tabuuje sferę seksualności. Zainteresowania badawcze „tą tematyką” do dziś uważane są za nieco dziwne, żeby nie powiedzieć mocno problematyczne. Owa tabuizacja jeszcze bardziej niż historyków i antropologów dotyka osób, które nie wpisują się w funkcjonującą „normę”, obejmującą nie tylko zachowania, ale też zasady regulujące to, o czym się mówi, i to, co należy do przemilczeń. W tej optyce oczekuje się np. od ofiary przemocy seksualnej, że zachowa to, co jej się przydarzyło, dla siebie. Jeśli przemówi, czekają ją oskarżenia, że robi to dla zysku, z zemsty na kochanku, który ją porzucił, bądź że w jakiś sposób przyczyniła się do wydarzenia, spowodowała je. W kulturze, która nie tworzy przestrzeni do mówienia o seksualności, zadaniem badaczy przeszłości i terażniejszości jest czytanie między wierszami i zestawianie skrawków, które pomogą nam dotrzeć do doświadczeń i tożsamości poza normą. Tę metodę Siobhan Somerville charakteryzuje sformułowaniem, zapożyczonym od pisarki Willi Cather, jako „technikę czytania tak, by usłyszeć «niewyraźną obecność rzeczy pozbawionych nazwy»” (Siobhan Somerville, *Scientific Racism and the Emergence of the Homosexual Body*, w: *Sexology in Culture: Labeling Bodies and Desires*, red. L. Bland i L. Doan, Chicago, IL: University of Chicago Press, 1998, s. 62), czyli właśnie poszukiwania elementów nienazwanych czy zafałszowanych w biografiach lub głosów nigdy wprost niewypowiedzianych. W moich własnych badaniach starałam się realizować te postulaty, zbierając biografie homoseksualne, jednak nie te wielkich twórców, lecz tzw. zwykłych ludzi, szukałam ich, zbierając historie życia i rozproszone w różnych archiwach (także prywatnych) dokumenty osobiste.

Przykładem fałszowania, na który się natknęłam, może być selekcja listów do publikacji w prasie. Na przykład studenckie pismo „ItD” od końca lat sześćdziesiątych XX w. miało stałą rubrykę seksuologiczną. Prowadził ją najpierw Kazimierz Imieliński, a potem, od 1969 do 1990 r. — Zbigniew Lew-Starowicz. Teksty zwykle zaczynały się od przytoczenia listów. Listy homoseksualne, a co za tym idzie artykuły o homoseksualności, które pojawiały się na początku lat siedemdziesiątych,

zwykle przepełnione były cierpieniem. „Najpotworniejszym ze zbroczeń seksualnych jest homoseksualizm. Doświadczam tego na własnej skórze, co uważam za swoją życiową tragedię... Życie stało się dla mnie takim ciężarem, że nie dostrzegam w sobie celu, dla którego chciałbym je kontynuować” (Cyt. za: Zbigniew Lew-Starowicz, *Homoseksualizm*, „ItD”, 1970, 8, s. 14) — pisał czytelnik. Metoda czytania w poszukiwaniu niewypowiedzianego każe zapytać: Czy jednak faktycznie wszyscy homoseksualiści tak myśleli? W 1973 r. Lew-Starowicz podsumował listy, które dostał, odkąd pisał do „ItD”, stwierdzając, że większość homoseksualnych czytelników domagała się „rehabilitacji homoseksualizmu” (Zbigniew Lew-Starowicz, *Listy do seksuologa* (2), „ItD”, 1973, 10, s. 20). Podążając więc za Wyrobiszem i Sommerville, można dostrzec istnienie innych perspektyw i innych biografii. W moich badaniach znalazłam je potem w listach niepublikowanych, które niektórzy seksuolodzy przechowali w swoich prywatnych archiwach, a także w świadectwach, które ukazały się w kolejnych latach.

Łatwo więc nazwać tych, którzy w 1970 r. dokonali takiej, a nie innej selekcji listów (Lew-Starowicza, redakcję „ItD”) fałszerzami współczesności, odpowiadającymi za wyciszenie głosów domagających się praw czy po prostu szczęśliwych i sprowadzającymi historyków na manowce. Wydaje się jednak, że można z tego wyciągnąć też inne wnioski i zapytać o polityczne, społeczne czy kulturowe przyczyny tych decyzji, czyli o to, co proponuję nazywać mechanizmami fałszowania. Ich analiza stanowi drugi element propozycji metodologicznej wyrastającej z opowieści o odmiencach i fałszerzach. Wyrobisz łączy fałszerstwo ze stereotypem, ale w szczególności nie wchodzi. Moim zdaniem należy dociekać, dlaczego dochodzi do fałszowania (historii bądź współczesności) i szczegółowo przyglądać się mechanizmom tabuizującym, nie tylko stereotypom, ale właśnie szerszym uwarunkowaniom politycznym, gospodarczym, politycznym, kulturowym czy medycznym.

Wracając do „ItD”: Pierwsze głosy czytelników poruszające kwestie praw homoseksualnych pojawiały się w 1978 r. „Každy z nas ma prawo [do tego], co piękne według niego. Dlaczego normy społeczeństwa wyznaczają nam krąg naszych doznań? Czy nie czas, aby te bariery pękły?” (Zbigniew Lew-Starowicz, *Inaczej*, „ItD”, 1978, 52–53, s. 30) — pisał Igor, domagając się „rehabilitacji homoseksualizmu”. Dlaczego analogicznego listu nie opublikowano w 1970 r.? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba uwzględnić całą gamę czynników: od światowych zmian w podejściu do homoseksualności (wykreślenie jej z listy zaburzeń Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, czego seksuolodzy w Polsce byli doskonale świadomi, mimo pozornej izolacji po przeciwnej stronie żelaznej kurtyny) przez rozkwit dyskursu praw człowieka w PRL wspomagany przez ustalenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (mimo że dokument ją podsumowujący nie poruszał kwestii praw seksualnych; więcej na ten temat w: Agnieszka Kościańska, *‘Le droit de cité’: Sexologie, homosexualité et le discours des droits de l’homme en Pologne socialiste dans les années 70.*, „Sextant”, XXXVII, 2020, s. 135–148) po rozluźnienie cenzury w sprawach obyczajowych, mające na celu zmniejszenie

wpływów rosnącego w siłę Kościoła katolickiego (Natalia Jarska, *Modern Marriage and the Culture of Sexuality: Experts between the State and the Church in Poland, 1956–1970*, „European History Quarterly”, XLIX, 2019, 3, s. 467–490). Fałszerze wybierający głosy homoseksualne do publikacji na początku lat siedemdziesiątych działali w obrębie określonego wachlarza możliwości. Może więc to warunki strukturalne tworzą fałszerzy? Do walki z fałszerstwami trzeba więc nie tylko odwagi cywilnej, jak sugerował Wyrobisz, nie tylko czytania między wierszami w poszukiwaniu niewypowiedzianego, ale też, a może przede wszystkim, ukazania ich strukturalnych ram oraz społecznych, politycznych i kulturowych uwarunkowań tych, którzy się nimi parają.